

## 25. Niedziela Zwykła – Rok A 20 września 2020 r.

### Refleksja

Ewangeliczna przypowieść o robotnikach w winnicy, którzy o różnej porze rozpoczynając pracę taką samą otrzymali zapłatę, zawsze budziła kontrowersje. Dla jednych był to przykład społecznej niesprawiedliwości, odejście od żelaznej reguły: jaka praca, taka płaca. Dla innych – przeciwnie, był to przykład trafnego rozwiązywania trudnych kwestii społecznych, zwłaszcza bezrobocia.

Przypowieść o gospodarzu, który „wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swojej winnicy” w istocie swej nie dotyczy ani spraw społecznych, ani ekonomicznych. W każdym bądź razie nie dotyczy ekonomii ziemi, lecz nieba, a ściślej mówiąc – ekonomii zbawienia. Chodzi tu Królestwo niebieskie, do urzeczywistnienia którego wezwani są wszyscy ludzie wszystkich czasów. Skoro – jak sądzili Ojcowie Kościoła – Chrystus jest „w środku czasów”, to znaczy, że z każdego miejsca historii jest do Niego równie daleko i równie blisko. Nie decyduje o tym sama tylko chronologia, lecz osobista świętość i szczerą wolą włączenia się w zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa: „czy to przez życie, czy przez śmierć” – jak napisał Apostoł ostatniej godziny – święty Paweł.

Bóg, który jest poza czasem, daje każdemu człowiekowi szansę zbawienia, dając czas na nawrócenie. Wezwanie proroka Izajasza jest jednocześnie pokrzepiającą obietnicą: „Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko. Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawdy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a ten się nad nim zmiłuje, i do Boga naszego, gdyż hojny jest w przebaczeniu”.

Aby jednak tej szansy nie przegapić, trzeba stanąć blisko Winnicy Pana, blisko Chrystusa i Jego Kościoła. Takie czekanie, czy raczej twórcze czuwanie, też jest pracą, i to ciężką. Jest to oczywiście przede wszystkim praca wewnętrzna, ale przecież od wewnątrz buduje się Królestwo niebieskie.

*ks. Antoni Dunajski*

### Złota myśl tygodnia

Zacząć potrafi wielu, dojść do kresu niewielu (*św. Hieronim*).

### Na wesoło

Proboszcz miał właśnie rozpocząć kazanie, kiedy ktoś podał mu karteczkę. Duchowny przeczytał i powiedział do zgromadzonych:

- Ktoś zostawił przed kościołem samochód na światłach.

Podawszy numer rejestracyjny dodał:

- Obawiam się, że akumulator nie wytrzyma do końca kazania.

Kiedy czujesz się nikomu niepotrzebny to pomyśl, że w Sosnowcu jest Biuro Informacji Turystycznej.

**Patron tygodnia** – św. Mateusz, apostoł i ewangelista – 21 września

Ewangelisci Marek i Łukasz nazywają Mateusza najpierw „Lewi, syn Alfeusza” (Mk 2, 14; Łk 5, 27), dopiero później z innych miejscach wymieniane jest imię Mateusz. Prawdopodobnie Chrystus powołując Lewiego nadał mu imię Mateusz.

O młodzieńczym życiu Mateusza nie wiemy nic. Spotykamy się z nim po raz pierwszy dopiero w Kafarnaum, kiedy Chrystus zastał go w komorze celnej i powołał na swojego Apostoła. Był Galilejczykiem. Jego pracą było pobieranie ceł i podatków w Kafarnaum, jednym z większych handlowych miasteczek nad jeziorem Genezaret. Być może Mateusz słuchał wcześniej mów pokutnych Jana Chrzciciela. Na wezwanie Chrystusa zostawił wszystko i poszedł za Nim. Nawrócony, zaprosił do swego domu Jezusa, Jego uczniów i swoich przyjaciół: celników i współpracowników. W czasie uczty faryzeusze zarzucili Chrystusowi, że nie przestrzega Prawa. Ten jednak wstawił się za swoimi współbiesiadnikami. Odtąd Mateusz pozostał już w gronie Dwunastu Apostołów.

Po Wniebowstąpieniu Chrystusa Mateusz przez jakiś czas pozostał w Palestynie. Apostołował wśród nawróconych z judaizmu. Dla nich też przeznaczył napisaną przez siebie księgę Ewangelii. Napisał ją między 50 a 60 rokiem, najprawdopodobniej ok. 55 r. Mateusz udał się później do pogan. Ojcowie Kościoła nie są zgodni dokąd. Wyliczają Etiopię, Pont, Persję, Syrię i Macedonię. Najbardziej prawdopodobna jest jednak Etiopia. Relikwie Mateusza miały być przewiezione ze Wschodu do Paestum (Pasidonii) w Italii. Jego ciało przewieziono do Italii w X w. Znajduje się ono obecnie w Salerno w dolnym kościele, wspaniale ozdobionym marmurami i mozaikami.

## Opowiadanie

### *Żona doskonała*

Muła siedział w sklepie z herbatą, gdy przyszedł sąsiad, by z nim porozmawiać.

– Muła, przygotowuję się do ożenku – powiedział – Jestem tym bardzo podekscytowany. Czy ty nigdy nie myślałeś o tym, by się ożenić?

Muła odrzekł:

– Tak, myślałem o tym. Kiedy byłem młody, bardzo chciałem to zrobić. Chciałem znaleźć doskonałą żonę. Zacząłem podróżować, by ją znaleźć. Udałem się do Damaszku, tam znalazłem piękną kobietę, pełną wdzięku, uprzejmą i uduchowioną, ale nie znała spraw świata. Udałem się więc w dalszą podróż, do Isphahanu. Tam znalazłem kobietę zarówno uduchowioną, jak i światową, piękną pod wieloma względami, ale nie mogliśmy się porozumieć. W końcu udałem się do Kairu i po

długich poszukiwaniach znalazłem ją. Była głębokiego ducha, piękna pod każdym względem, umiała zarówno znaleźć się w świecie, jak i żyć tym, co przekracza ludzki wymiar. Wiedziałem, że znalazłem doskonałą żonę. Na koniec przyjaciel zadał mu kolejne pytanie:

– Muła powiedz, dlaczego jej nie poślubiłeś?.

– Och... – odrzekł ten kiwając głową – Również ona szukała idealnego męża.

### Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Modlitwa liturgiczna, jako nabożeństwo publiczne świętej Oblubienicy Jezusa Chrystusa, przewyższa godnością modlitwy prywatne. Ta wyższość jednak nie oznacza bynajmniej, by publiczna i prywatna służba Boża miały się ze sobą nie zgadzać, albo sobie przeczyć. Obydwie przecież ożywia jeden i ten sam duch, obydwie się zlewają i zbiegają według tych słów „wszystko i we wszystkim Chrystus” i do jednego zmiierzają celu „ażeby Chrystus w nas był ukształtowany” (Pius XII).